

Portal Województwa Lubuskiego



Zamiast merytoryki znów była polityka



Lubuskie
Warte zachodu

Kategoria - Pożar w Przylepie

Data publikacji -9 sierpnia 2023 godz. 19:45

Konferencja z udziałem ministrów i wojewody miała dotyczyć usuwania skutków pożaru odpadów w Przylepie, a byliśmy świadkami wypowiedzi pełnych personalnych wycieczek pod adresem marszałek.

Środowa konferencja prasowa z udziałem Minister Klimatu i Środowiska Anny

Moskwy, wiceministra Jacka Ozdoby oraz Wojewody Lubuskiego Władysława Dajczaka miała dotyczyć usuwania skutków pożaru składowiska odpadów w Zielonej Górze Przylepie. Jednak mieszkańcy – obawiający się o zdrowie swoje i swoich bliskich – znów nie usłyszeli odpowiedzi na wiele pilnych dla nich pytań. Byliśmy za to świadkami wypowiedzi pełnych personalnych wycieczek pod adresem marszałek Elżbiety Anny Polak, które przypominały działania w myśl hasła: tonący brzydko się chwyta.

Minister Moskwa zapowiedziała, że rząd, który dysponuje około 650 razy większym budżetem od budżetu województwa, przeznaczy 43 mln zł na usunięcie skutków katastrofy w Przylepie. I wezwała marszałek, by natychmiast zadeklarowała, jakie wsparcie udzieli samorząd wojewódzki. Ta sama minister, która 28 lipca poinformowała opinię publiczną, że w latach 2016 - 2023 Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej przekazał samorządom 413,5 mln zł na usuwanie zagrożeń środowiska, lecz do Lubuskiego nie trafiło ani złotówki... Mimo że fundusz, wojewoda oraz ministerstwo wiedzieli o bombie ekologicznej w Przylepie, bo systematycznie odmawiali samorządowi Zielonej Góry wsparcia finansowego niezbędnego do usunięcia odpadów.

Wojewoda Dajczak po raz kolejny powtórzył, że żadne wskaźniki i stężenia nie były przekroczone i nie zagrażały zdrowiu mieszkańców. A wiemy, że Gęsńnik został skażony wodami pogaśniczymi, sanepid – po tygodniu od pożaru! – poinformował, że nie zaleca spożywania warzyw i owoców z ogródków z Przylepu, a jeden z zakładów znajdujących się w sąsiedztwie spalonej hali musiał zamknąć produkcję i zwolnić pracowników, bo nie dało się wytrzymać w jego wnętrzu. Na koniec wojewoda stwierdził, że nie ma ani jednego przypadku, by ktoś z mieszkańców zgłosił się po pożarze z jakimiś objawami. Tymczasem mieszkańcy oraz strażacy – w trosce o swoje zdrowie – zgłaszają się do szpitala w Torzymiu, co łatwo zweryfikować.

Lubuski komendant wojewódzkiej straży pożarnej Patryk Maruszak powiedział, że ma problem z informacją marszałek o możliwości wykonania badań w Torzymiu, bo z nim nikt tego nie konsultował. Panie komendancie! To Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP Województwa Lubuskiego poprosił urząd marszałkowski o pomoc w sfinansowaniu badań dla strażaków ratowników, którzy uczestniczyli w akcji gaszenia hali w Przylepie. Tę inicjatywę zadeklarowało także samo Lubuskie Centrum Pulmonologii.

Mieszkańcy Przylepu i okolic zadają dziesiątki pytań, na które nikt nie chce albo nie potrafi im odpowiedzieć, m.in. dlaczego w dniu pożaru została odwołana ewakuacja, czy można jeść warzywa i owoce z przydomowych ogródków, jak wyczyścić osad z dymu, czy praca i przebywanie w magazynach sąsiadujących z halą jest bezpieczna dla zdrowia i w końcu czy mogli być poddani działaniom substancji rakotwórczych i niebezpiecznych, które zostały spalone w trakcie pożaru...

Jednak ministrowie i wojewoda zamiast informować woleli znów zaatakować ad personam marszałek Elżbietę Annę Polak. Zamiast merytoryki znów była polityka.

Tymczasem Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego po pożarze zlecił

specjalistyczne badania wody gruntowej oraz badania dla strażaków i mieszkańców narażonych na bezpośrednie oddziaływanie toksycznego dymu. Zleciliśmy także ekspercką ocenę wpływu tego pożaru na środowisko i ludzi. I na podstawie tych informacji obejmimy wszystkich mieszkańców programem profilaktycznym. A Zarząd Województwa Lubuskiego przeznaczył 750 tys. zł dla strażaków ochotników na uzupełnienie zniszczonego w trakcie pożaru sprzętu.

Paweł Kozłowski

Rzecznik prasowy Zarządu Województwa Lubuskiego